

W moich luterskich towarzystwach określenie „ksiądz katolicki” miało, rzecz prosta, wymowę wybitnie pejoratywną. Niezmiernie rzadko spotykana forma „dobry ksiądz katolicki” jaśniała przez to światłem niepojętym i fascynującym. Miałem może dziesięć, może dwanaście lat, powoli wrastałem w Kraków, ale dalej byłem mało rozgarniętym wiślańskim ciulem. Po dziesięcioleciach miało się okazać, że to jest, jak zresztą u wszystkich wiślan, nie do usunięcia. Matka co tydzień prowadziła mnie „na Grodzką”, czyli do naszego kościoła.

1. Punkt 1
2. Punkt 2
3. Punkt 3
4. Itd...

(Do ewangelickiego kościoła, nie do „zboru” jak czasami z wyrafinowaniem głoszą rzekomi znawcy, „zbór” znaczy co innego; przerywam tę dygresję, bo wychodzi na to, że ewangelik nie jest w stanie wypowiedzieć zdania, żeby natychmiast nie wszczynać korekt własnego wizerunku). Siedziałem w ławce, udawałem, że się modłę, wzdorliwie nie śpiewałem psalmów, konałem z nudów. W kościele rzadko działo się coś ciekawego, na dobrą sprawę zdarzało tylko wtedy, gdy pojawiali się jacyś inaczej odziani księża wrogich wyznań. Andrzej Bardecki pokazywał się często i miał niezmiernie wysokie notowania, o nim się chyba nawet nie mówiło „dobry ksiądz katolicki”, on był znacznie wyżej, on był w serdecznej przyjaźni z naszym księdzem – niech będzie pastorem (bo teraz już się tego w zasadzie nie dodaje) – Karolem Kubiszem. Bardecki mir miał i przez to, że jak przy jakichś ekumenicznych okazjach zabierał głos, wszyscy zborownicy w kościele nieruchomieli w sensie

ściłym, Jego – prawdę powiedziawszy – nawet ja słuchałem. Tak. Na początku lat sześćdziesiątych słuchałem, jak „na Grodzkiej” przemawia wyprostowany jak strzała katolicki kapłan i – rzecz jasna – nawet mi przez myśl nie przeszło, że mniej więcej po trzydziestu latach zostanę jego kolegą redakcyjnym w „Tygodniku Powszechnym”.

Swoją drogą, jakże ta formuła: „przez myśl mi nie przeszło”, niby opisująca niezmiernie unikatowości, jest nagminna. „Przez myśl mi nie przeszło”, że wyjadę, spotkam, zostanę, znajdę, będę, wpadnę, dojdę. Co tu się dziwić – całe nasze życie, jakiegokolwiek ono było, nigdy nam w końcu „przez myśl nie przeszło”.



- Informacje ogólne
- Katedry Wydziału
- Chemicznego
- Stopnie i tytuły
- naukowe
- Książka adresowa
- Kierunki i programy
- studiów
- Dydaktyka
- Rekrutacja
- Samorząd Studencki
- Biuletyn